

Tajemnicza śmierć handlarza bronią i respiratorami

26 lutego 2023

Choć handlarz bronią od respiratorów oficjalnie nie żyje, to pojawia się mnóstwo teorii, że jego śmierć to tylko mistyfikacja. Nie zakończyły ich nawet badania DNA, które – zdaniem biegłych – potwierdzają, że sprowadzone z Albanii zwłoki rzeczywiście były Andrzeja Izdebskiego. Wątpliwości ma nawet prokuratura.



Przypomnijmy, skąd wszystkie wątpliwości. Andrzej Izdebski miał umrzeć akurat w czasie, kiedy jego personalia nie figurowały ani w bazie poszukiwawczej Schengen, ani na stronie Interpolu.

Były handlarz bronią zainkasował od państwa polskiego 154 mln zł i dostarczył nic niewarte respiratory. Lubelska Prokuratura Regionalna chciała postawić mu za to zarzuty, ale nie mogła, bo w październiku 2021 r. przepadł. Finalnie prokuratura chciała wszczęcia wobec Izdebskiego, w celu ekstradycji do Polski, poszukiwań międzynarodowych w Europie. Wniosek skierowano jednak dopiero 25 maja 2022 roku, czyli wiele miesięcy po jego zniknięciu. Ale dwa dni później KGP odmówiła, twierdząc, że w SIS II (System Informacyjny Schengen) już figuruje zastrzeżenie zrobione przez ABW. „Wpis Agencji faktycznie zablokował ściganie Izdebskiego, choć był tylko tzw. zastrzeżeniem granicznym, które sprowadzało się do przekazania służbom informacji o nim, gdyby się pojawił na granicy. Poszukiwania handlarza policja zaczęła dopiero miesiąc później, co potwierdza nam Prokuratura Krajowa” – podkreśla gazeta.

Rzecznik PK Łukasz Łapczyński wskazywał w rozmowie z

„Rzeczpospolita”, że 27 czerwca 2022 r. prokuratura otrzymała z Biura Międzynarodowej Współpracy Komendy Głównej Policji informację o wszczęciu poszukiwań. „Tyle tylko, że Izdebski od tygodnia już nie żył. Jak to w ogóle możliwe? Stanisław Żaryn, rzecznik ministra koordynatora służb specjalnych, zapewnia, że ABW nie blokowała pościgu, a w czerwcu, kiedy tylko otrzymała informację o wniosku prokuratury, natychmiast wycofała swój” – pisze „Rzeczpospolita”.

Kiedy dokładnie wycofała wpis? Żaryn odmawia podania konkretnych dat. „Wpis Agencji został wycofany z Systemu SIS II, gdy Andrzej I. żył” – na taką lakoniczną odpowiedź zdobył się Żaryn. „Rzeczpospolita” zaznacza, iż „aktem jest, że policja poszukiwania handlarza uruchomiła dopiero 27 czerwca tego roku, a to oznacza, że co najmniej przez kilka dni danych Izdebskiego nie było w żadnych bazach osób poszukiwanych – ani w SIS II, ani na stronie Interpolu. W tym czasie ciało mężczyzny uznanego za Izdebskiego zostało znalezione w mieszkaniu w Tiranie, stolicy Albanii – miał umrzeć na zawał serca. To wersja albańskich służb, które zaledwie po czterech dniach umorzyły śledztwo dotyczące tej śmierci.

„Na ile rzetelnie strona albańska zidentyfikowała zmarłego i jakie czynności wykonała?” – pytała niedawno „Rzeczpospolita”. Jak podkreślono w dzienniku, polska prokuratura skierowała serię pytań do strony albańskiej i teraz czeka na odpowiedź. „W całej sprawie zastanawiający jest pośpiech, z jakim sprowadzono ciało Izdebskiego i je skremowano – stało się to 4 lipca, o czym wieczorem tego dnia jako pierwszy poinformował na TT Cezary Gmyz, dziennikarz TVP. Przed kremacją ciała nie identyfikował nikt z polskich służb: policja i prokuratura otrzymały informację o śmierci handlarza już po spopieleniu zwłok” – przypominała gazeta.

Dodawano, że „SIS II dostarcza służbom informacje na temat osób, które nie mają prawa wjazdu do strefy Schengen lub pobytu w niej oraz poszukiwanych w związku z działalnością przestępczą, zawiera też informacje o zaginionych”. „Brak

danych handlarza w bazie poszukiwawczej oznacza, że w ciągu co najmniej kilku dni mógł – o ile wtedy żył – swobodnie się przemieszczać po całym świecie” – podkreślała „Rzeczpospolita”.

Już nawet w służbach powątpiewają w śmierć Izdebskiego. „Coraz częściej wśród naszych rozmówców ze służb mówi się o tym, że śmierć Izdebskiego mogła być mistyfikacją” – pisała „Rzeczpospolita” w sierpniu 2022 r. „Jeśli przyjmiemy, że Izdebski był albo na tzw. kontakcie z wywiadem, albo ich funkcjonariuszem 'pod przykryciem', to na całą tę sprawę z jego poszukiwaniami, a potem rzekomą śmiercią musimy popatrzeć jako na »operację mającą mu zapewnić ochronę po tym, jak wyszło to, co wyszło z respiratorami, a media i opozycja zaczęły rozgrzebywać tę sprawę. Po prostu musieli formalnie go usunąć«” – mówił jeden z rozmówców „Rzeczpospolitej”. „Nasze teksty wywołały panikę w służbach. W KGP pisemnie wydano zakaz udzielania informacji przez telefon oraz interesowania się sprawą Izdebskiego, jeśli nie wynika to z »czynności służbowych«” – podkreśla gazeta.

„Niektórzy są odpytywani na wariografie” – zaznacza w „Rzeczpospolitej” jeden z funkcjonariuszy. Kolejny rozmówca mówi, że ta nieprawdopodobna „operacja zniknięcia” przypomina historię Rudolfa Skowrońskiego, biznesmena, w latach 1990. jednego z najbogatszych Polaków, który był wcześniej także agentem PRL-owskiego wywiadu. W 2005 roku „rozpłynął się” na ulicy, wychodząc z auta. Od tamtej pory jego los pozostaje nieznany. Do dziś jest poszukiwany międzynarodowym listem gończym.

Badania DNA i wątpliwości prokuratury

Pod koniec stycznia poinformowano, że są wyniki badań sekcji zwłok Andrzeja Izdebskiego. „Z opinii biegłych z zakresu DNA wynika, iż profil DNA wyizolowany z materiału biologicznego zabezpieczonego w toku sekcji zwłok Andrzeja I. przeprowadzonej 21 czerwca 2022 r. w Zakładzie Medycyny Sądowej w Tiranie, jest zgodny z profilem DNA wyizolowanym z

materiału biologicznego (materiału porównawczego) pobranego od matki Andrzeja I.” – taki komunikat „Rzeczpospolitej” przesłała Prokuratura Krajowa mniej więcej miesiąc temu.

Według gazety prokuratura wciąż jednak ma wątpliwości. Pyta biegłych, z jakich organów pobrano próbki do badania DNA. „Chcemy uzyskać pewność, że materiał biologiczny, który posłużył do badań genetycznych, został pobrany z takiego narządu, bez którego nie można żyć. Dlatego prokurator zlecił biegłym badanie histopatologiczne tkanek zabezpieczonych w Albanii. To pozwoli z całą pewnością potwierdzić fakt zgonu tej konkretnej osoby” – mówi „Rzeczpospolitej” prok. Andrzej Jeżyński, rzecznik Prokuratury Regionalnej w Lublinie.

Prokuratura chce się upewnić, czy tkanka użyta do badania DNA na pewno pochodziła z serca. Skąd wątpliwości? „Np. nerki czy wątroba mają specyficzną budowę. Ale przypuśćmy, że tkanka opisana jako pochodząca z serca tak naprawdę została wzięta np. z rozciętej powierzchownie kończyny. Wtedy badanie DNA potwierdzi tożsamość osoby. Tyle że wyłącznie próbka z wewnętrznego organu potwierdza, że osoba nie żyje” – mówi gazecie anonimowo jedna z osób będących blisko śledztwa.

Autorstwo: KM

Źródło: NCzas.com